

Marceli Kosman (Poznań)

## Litewskie kazania pogrzebowe z pierwszej połowy XVII wieku

W dobie baroku skromne niegdyś uroczystości pogrzebowe były coraz bardziej rozbudowywane — proste drewniane trumny zostały zastąpione metalowymi, z konterfektami zmarłych; systematycznie wydłużał się kondukt duchowieństwa, coraz więcej czasu zajmowały przemówienia. W takiej sytuacji konieczne się stało szczegółowe programowanie ceremonii odnoszących się przynajmniej do najwyższej postawionych w państwie osobistości. Na szerszy użytek wydawano podręczniki do organizowania *castrum doloris*, w których twórczo rozwijano wzory importowane z Zachodu<sup>1</sup>. Podczas pogrzebu popisywali się swym kunsztem dekoratorzy, portreciści i mówcy, później zaś utrwalali wspólnie sławę zmarłego malarze, rzeźbiarze i literaci. Nie tylko możni, ale również mieszczenie i bogaci chłopci starali się urządzać okazałe pogrzeby, dlatego panowie ustawowo ograniczali zbyt wielką ich wystawność u poddanych. Sprzeciwiała się jej też hierarchia kościelna, przynajmniej formalnie, bo wszelkie zakazy były mało skuteczne. Synod piotrkowski w 1607 r. wydał np. zalecenie, aby rozmiary kazań były niewielkie; ukazało się ono drukiem w broszurze wydanej w 1669 r. w Wilnie, co dowodzi, że postulat ten był nadal aktualny. Punkt 17 uchwały podjętej na synodzie diecezji wileńskiej w marcu tegoż roku mówił, że nie należy zwłok trzymać długo bez pogrzebu, mowy zaś nie powinny trwać dłużej niż godzinę ani zawierać elementów panegirycznych, lecz jedynie pobożne nauki pod adresem słuchaczy<sup>2</sup>.

Kazania pogrzebowe nie stanowiły przedmiotu bliższego zainteresowania ze strony historyków i badaczy literatury, którzy poświęcali im nieco uwagi jedynie na marginesie bardziej ogólnych rozważań. Tymczasem,

<sup>1</sup> Zob. M. Miks-Rudkowska, *Theatrum in exequiis Karola Ferdynanda Wazy*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 30, 1968, nr 4, s. 419-435; J. A. Chrościcki, *Barokowa architektura okazjonalna*, „Studia Staropolskie”, t. 29: *Wiek XVII — kontrreformacja — barok*, pod red. J. Pelca, Wrocław 1970, s. 247 i nast.; T. Dobrowolski, *Polskie malarstwo portretowe*, Kraków 1948, passim.

<sup>2</sup> *Epistola pastoralis ad parochos Bernardi Macieiovski*, Wilno 1669. Zob.: J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, Wilno 1912, s. 132, 418; J. S. Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI - XVIII*, t. 2, Warszawa 1960, s. 98.

począwszy od trzeciej ćwierci XVI w., dysponujemy coraz obfitszym materiałem drukowanym z tego zakresu. Ogólnej jego charakterystyki podjął się przed kilkunastu laty Bronisław Nadolski, który dokonał w gąszczu materiałowym wstępnego rekonesansu, m.in. zwrócił uwagę „na liczne konkretne, biograficzne wiadomości”. Tematykę tę z punktu widzenia historii sztuki rozwinął Juliusz Chrościcki, zauważając, iż kazania pogrzebowe zawierają wiele materiału do historii politycznej i wyznaniowej, jak również dostarczają szczegółów biograficzno-chronologicznych, co niejednokrotnie pozwala skorygować dotychczasowe ustalenia<sup>3</sup>. Możemy dodać, że są one również cennym źródłem do dziejów społecznych i gospodarczych, przede wszystkim zaś do poznania mentalności zarówno autorów, jak i słuchaczy; nie brakuje w nich również materiału odnoszącego się do spraw oświatowych. Stosunkowo najdokładniej wyeksploatowali je dziewiętnastowieczni autorzy opracowań na temat dziejów rodzin magnackich.

Sami zainteresowani przywiązywali wielkie znaczenie do swej ostatniej drogi, wydawali więc w testamentach szczegółowe instrukcje. Zwłoki zmarłych poza granicami kraju — bez przeszkód sprowadzano do rodzinnych mauzoleów. Tak np. przywódca kalwinów, marszałek wielki litewski Krzysztof Mikołaj Dorohostajski zakończył życie we Wrocławiu 3 VIII 1615 r., kiedy udawał się do jednego z uzdrowisk śląskich. Zabalsamowane ciało złożono w miedzianej trumnie w luterańskiej kaplicy cmentarnej, skąd 17 IX zostało wywiezione na Litwę. Pogrzeb, uświetniony kazaniem seniora nowogródzkiego Jana Zygrowiusza, odbył się w rezydencji zmarłego (w Oszmianie Murowanej) dopiero w lutym następnego roku. Zwłoki zmarłego pod Chocimem 24 IX 1621 r. hetmana Jana Karola Chodkiewicza przybyły do rodowych majątności wraz ze zwycięskim wojskiem po zakończeniu kampanii. Zawierucha wojenna rozpoczęta w 1654 r. spowodowała jednak, że ciało niejednego wielmoży spoczywać musiało na obczyźnie. Taki los spotkał biskupa wileńskiego Jerzego Tyszkiewicza, który po zajęciu Wilna przez wojska rosyjskie znalazł się w Królewcu. Tam zmarł w 1656 r. i został pochowany w którymś z kościołów luterańskich, skąd dopiero w 1762 r. zwłoki sprowadził z wielką okazałością do Kalwarii biskup żmudzki Antoni Tyszkiewicz. Trumna, zmarłego u schyłku 1655 r., hetmana Janusza Radziwiłła jeszcze po kilkunastu latach spoczywała w ukryciu, z pogrzebem czekano bowiem do czasu uspokojenia się opinii publicznej, niechętniej pamięci czołowego stronnika szwedzkiego na Litwie<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> B. Nadolski, wstęp do: *Wybór mów staropolskich*, Wrocław 1961 (Bibl. Narod., Seria I, nr 175), s. LXXIV - LXXVI, s. 231 p. 1; J. A. Chrościcki, *Castris ad astris. Kazania i relacje pogrzebowe jako źródła historii sztuki*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 30, 1968, nr 3, s. 384 - 394.

<sup>4</sup> E. Tyszkiewicz, *Groby rodziny Tyszkiewiczów*, Warszawa 1873, s. 38; C. Jankowski, *Powiat oszmiański*, t. 1, Petersburg 1896, s. 334 i nast.; H. Wisner, *Dysydenci litewscy wobec wybuchu wojny polsko-szwedzkiej (1655 - 1660)*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. XV, 1970, s. 141. Por. mylną informację E. Kotłubaja (*Życie Janusza Radziwiłła*, Wilno 1859, s. 70 i 214), że zwłoki księcia



Testamenty ujmują sprawę pogrzebów różnie. Katolicy skłonni byli do przesady w obu kierunkach. Tak np. starosta brasławski Ignacy Burzyński u schyłku XVIII w. zarezerwował na swój pochówek 15 tys. złotych<sup>5</sup>. Natomiast wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł Sierotka (zm. w 1616 r.) nakazywał, aby prostą trumnę nieśli do grobu, nazywani przezeń „bracią”, żebracy, „w pielgrzymkim odzieniu położyć się kazał, a bez tych katafalków, bez niesienia mar próżnych, bez koni ubranych, bez kruszenia kopij, owo zgoła najmniejszej ceremoniji nie potrzebował; w czym wszystkim działał się dosyć woli jego, że człowiek tak wysoki z urodzenia i tak zacny i wzięty w ojczyźnie, ledwo kilka łokci kiru mógł mieć do obicia trumny po śmierci” — zaznacza pamiętnikarz ową wyjątkową skromność pogrzebu Radziwiłła. Co prawda, skromny pogrzeb nie przeszkodził Sierotce, aby wcześniej przygotować dla siebie i potomków piękne sarkofagi w kościołach nieświeskich<sup>6</sup>. Już w początkach XVII w. dawała o sobie znać owa dwulicowość, kiedy nie chciano, z jednej strony, rezygnować z wystawności, z drugiej zaś — popadać w kolizję z pokorą; organizowano więc podwójne pogrzeby, lub przynajmniej wkładano do wspaniałych trumien nieboszczyków ubranych w skromne habity zakonne. Te ostatnie stanowiły później dla kaznodziejów koronny dowód skromności zmarłego.

Protestanci z reguły podkreślali potrzebę prostoty obrzędów pogrzebowych. Dowodzą tego testamenty potężnych Radziwiłłów birzańskich. Hetman wielki i wojewoda wileński Krzysztof Piorun (zm. w 1603 r.) polecił pochować się w przygotowanej na ten cel kaplicy zborowej na zamku w Birzaczach, bez udziału tłumów, w obecności najbliższej rodziny i przyjaciół, na których przybycie jednak nie należało długo czekać z pogrzebem. Zastrzegł bowiem: „Bo iż mię teraz ceremonie niepotrzebne świata tego barzo mierzą za żywota jeszcze mego, tedy bych nie chciał, aby ich i po mej śmierci nademną używać miano”. Pragnął natomiast, aby na użytek odwiedzających kościół zaznaczono nad grobem, „że tam w nim poczciwego człowieka rycerskiego ciało leży, proszę aby był nad nim proporzec z czerwonej kitajki zawieszon z napisem nazwiska i tytułu mego, z kilkiem tylko wierszów na nim napisanych, dołożywszy do tego w nich, żem cnotliwie i szczyrze z każdym na świecie, z kimem ją wiódł, w przyjaźni żywiąc, wiernie i chętnie ojczyźnie swej i panom swym rzemiosłem rycerskim, zawsze kiedy tego potrzeba pokazywała, służył”<sup>7</sup>. Syn hetmana, kasztelan wileński Janusz w 1620 r. polecił pochować się w zbudowanym

---

zostały po kilku miesiącach przewiezione z Tykocina do Kiejdan i tam w rok po jego śmierci pochowane (30 XII 1656).

<sup>5</sup> O. Hedemann, *Testamenty brasławsko-dziśnieńskie XVII - XVIII wieku jako źródło historyczne*, Wilno 1935, s. 17.

<sup>6</sup> S. Maskiewicz, *Dyaryjusz (Pamiętniki Samuela i Bogusława Kazimierza Maskiewiczów*, wyd. A. Sajkowski, Wrocław 1961), s. 203 i nast.; B. Taurogiński, *Z dziejów Nieświeża*, Warszawa 1937, s. 225 i 241.

<sup>7</sup> *Monumenta Reformationis Polonicae et Lithuanicae*, seria I, z. 1: *Zabytki z wieku XVI*, wyd. 2, Wilno 1925, s. 162 - 163.

przez siebie zborze w Dubinkach, również „bez ceremonij i obrzędów zabobonnych”<sup>8</sup>.

Wydaje się jednak, że postulaty owej prostoty pozostawały martwą literą testamentów, ponieważ z reguły potomkowie nie respektowali woli antenatów, lecz — podobnie jak u katolików — za pomocą wystawności starali się ukazać podczas pogrzebów potęgę rodową. Nie sprzeciwiali się im duchowni, a nawet wręcz przeciwnie, pochwalali takie postępowanie i wykazywali jego zgodność z zasadami religii. Należy przypuszczać, że hetman Krzysztof II Radziwiłł kazał się pochować skromnie (wzorem ojca i brata), a jednak syn Janusz dn. 21 I 1641 r. w Świadościach „rodzicowi swemu, przy tak wielkim zacnych ludzi zgromadzeniu, nie tylko pozornym i kosztownym we wszystkich rzeczach apparatusem, ale też okazałym kilkunastu zbrojnych chorągwi poczem parentował i ostatnią wyrządził przysługę”. Nie wykluczone, że spotkało się to z zastrzeżeniami ze strony współwyznawców, a może i adwersarzy katolickich, pragnących przy okazji zaatakować protestantów za niezgodność ich słów z czynami. Dość, że w trzy tygodnie później minister birżański i superintendent zawilejski Samuel Minwid, przygotowując do druku wygłoszoną wówczas mowę pogrzebową (*Droga powszechna to jest kazanie na wyprowadzeniu przezacnego ciała nieśmiertelnej pamięci Jaśnie Oświeconego Xcia Jego Mci Pana Krzysztofa Radziwila...*, Lubcz 1641), w przedmowie nie omieszkał podkreślić, iż „niceś tedy i Wasza Xiążęca Mość zdrożnego nie uczynił”, zwracając się do młodego podkomorzego, którego uspokoił w sposób następujący: „Nie tylko świecka polityka, ale i niebieska teologia uczciwym i okazałym, a ile ludzi wielkich i pobożnych fawor swój oświadczaają i żadnej im o to przygany nie dawają. Na przykłady rozmaite w historiach i kronikach śś. łąco się, kto chce, zebrać może”. Również szlachta kalwińska, choć domagała się skromnych pogrzebów, oczekiwała po kilka tygodni z uroczystościami żałobnymi, spodziewając się zapewne liczego przybycia rodziny i znajomych<sup>9</sup>. Wynika stąd, że w pierwszej połowie XVII w. nastąpiło znaczne zbliżenie formy pogrzebów u protestantów i katolików — pierwsi zrezygnowali z potępienia ceremonii, których w praktyce zresztą nigdy nie zarzucili.

Najbliżsi krewni zmarłego zapraszali znajomych na uroczystości pogrzebowe. W kierowanych do nich pismach podawali nie tylko konkretne daty, ale również wdawali się w rozważania natury filozoficznej, przede wszystkim akcentowali podporządkowanie się człowieka woli boskiej. Listy oraz wzorcowe mowy były publikowane w specjalnych zbiorach, przeznaczonych dla tych mówców, „których abo rozum nadwątlony, abo też czers-

<sup>8</sup> Biblioteka im. Czartoryskich w Krakowie, rkps IV. 378, nr 38, k. 280.

<sup>9</sup> Np. zgon 23 kwietnia, pogrzeb 17 maja — zob. J. Zygrowiusz, *Żywoć wieczny i śmierć wieczna. Na pogrzeb wszystkimi cnotami ozdobionej Jej Mości Paniej Christiny z Kaweczyna Frąckiewiczowej Radziwińskiej*, Lubcz 1620, s. D<sub>4</sub> - E<sub>1</sub>.



twy i zdrowy, będąc w przygodzie nagłej i prędkiej terminu pożądanego dostąpić nie może”<sup>10</sup>, czyli dla pozbawionego inwencji duchowieństwa parafialnego. Podręczniki te zawierały kazania nad grobami różnych osób, a więc panien, wdów, dzieci, wojowników, rzemieślników itd. Autorem jednego z nich był superintendent Litwy i Żmudzi oraz kaznodzieja zboru luteranckiego w Wilnie Samuel Dambrowski<sup>11</sup>.

Zasięg społeczny mów podręcznikowych był bez porównania szerszy niż przeznaczone dla ograniczonego kręgu odbiorców mowy przygotowywane na indywidualne zamówienia. Te z kolei stały na znacznie wyższym poziomie merytorycznym i formalnym. Wśród złotoustych kaznodziejów pogrzebowych pierwsze miejsce w Rzeczypospolitej zajmował dominikanin Fabian Birkowski (zm. w 1636 r.), który najchętniej mówił o wielkich politykach i wojownikach. Zwłaszcza pogrzeby rycerzy dawały mu okazję do przemawiania z żarem i pasją o obowiązkach żołnierza chrześcijańskiego wobec ojczyzny i o jego misji w walce z „pohańcami”. Nic więc dziwnego, że właśnie Birkowski uczcił pamięć zmarłego wśród zgiełku oręża wodza pierwszej wyprawy chocimskiej<sup>12</sup>. Również na Litwie nie brakowało specjalistów od mów pośmiertnych; między katolikami na pierwszym miejscu trzeba wymienić jezuitów — Jakuba Olszewskiego i Wojciecha Cieciszewskiego, bernardyna Augustyna Wituńskiego i franciszkanina Marka Koronę; wśród kalwinów Jana Zygrowiusza, u luteran zaś wspomnianego Dambrowskiego i Andrzeja Schönflissiusa. Niekiedy rodzina zmarłego zwracała się do słynnych profesorów czy literatów. I tak, Maciej Kazimierz Sarbiewski w 1635 r. uczcił pamięć marszałka Jana Stanisława Sapiehy na ambonie wileńskiego kościoła Św. Michała kazaniem, które zostało wkrótce opublikowane przez drukarnię akademicką w polskim oryginale, a po pewnym czasie również w łacińskim przekładzie, dokonany przez Wojciecha Cieciszewskiego. Jak przystało na ceniącego się humanistę, „polski Horacy” w przedmowie nie omieszkął zaznaczyć, że dopiero po pewnych wahaniach i pod wpływem dłuższych nalegań zgodził się przemówić podczas uroczystości pogrzebowych<sup>13</sup>. O podobnej uwadze nie zapominali również inni szanujący się autorzy. Niekiedy z rażącym natęctwem podkreślali, iż nie mieli zamiaru publikować wygłoszonego tekstu i uczynili to dopiero pod wpływem perswazji ze strony otoczenia. Utwór J. Tyszkiewicza zaopatrzył przedmową jego ojciec Paweł, sędzia ziemski

<sup>10</sup> *Spizarnia aktów rozmaitych, które się przy zalotach, weselach, bankietach, pogrzebach i tym podobnych inszych zabawach świeckich odprawować zwykły*, Kraków 1638, s. Av.

<sup>11</sup> *Kazania pogrzebowe Samuela Dambrowskiego oczyszczone z makaronizmów łacińskich*, Kwidziń 1843; zob. też: J. Pisarski, *Mówca polski*, t. 2, Kalisz 1676, s. 304 - 305.

<sup>12</sup> J. Krzyżanowski, *Historia literatury polskiej*, wyd. 2, Warszawa 1964, s. 272.

<sup>13</sup> W. Piątkiewicz, „Laska marszałkowska” Sarbiewskiego, „Przegląd Po-wszeczny”, R. 8, 1891, t. 29, s. 328.

trocki, który napisał m.in.: „Przed niedziel kilką dostało mi się kazanie pogrzebowe syna mego... miane na pogrzebie rodzonego mego [...], które za wielu krewnych i domowych naszych prośbą i naleganiem” zostało oddane do druku<sup>14</sup>.

Geneza kazań pogrzebowych wiąże się z początkami panegiryku na Litwie, a ten zrodził się w dobie ekspansji reformacji i humanizmu. Pierwszy znany utwór tego typu wyszedł spod pióra Cypriana Bazylika, który uczcił zmarłą w 29 roku życia żonę wojewody wileńskiego Mikołaja Radziwiłła Czarnego (*Krótkie wypisanie sprawy przy śmierci i pogrzebie... Elżbiety z Szydłowca Radziwiłłowej*, Brześć 1562). W niedługim czasie inicjatywę przejęli sprowadzeni do Wilna jezuici: pod okiem profesorów kolegium, a następnie akademii, wychowankowie przygotowywali panegiryki, z których część była ogłaszana drukiem. Okazje zdarzały się często — zazwyczaj tą drogą składano gratulacje dla nowych biskupów, monarchów przybywających po raz pierwszy nad Wilię, czczono pamięć zmarłych kolegów lub dostojników państwowych. Ze szczególną starannością głoszone zasługi dobrodziejów zakonu, którym poświęcano dialogi żałobne; jeden z nich, na cześć przedwcześnie zmarłego marszałka wielkiego litewskiego Albrychta Radziwiłła, odegrany w kolegium wileńskim w 1593 r., został z uznaniem przyjęty przez zgromadzonych tam dostojników<sup>15</sup>.

Z biegiem czasu panegirykiem stawały się wszelkie przemówienia pogrzebowe, a więc zarówno mowy świeckie, jak i kazania. Najpierw jednak w wystąpieniach tych dominował duch reformacji i początków kontrreformacji, toteż pod względem merytorycznym stały na dość wysokim poziomie. W dobie zaciętych walk wyznaniowych dostarczały one okazji do propagowania własnego wyznania i zwalczania dogmatycznych poglądów przeciwników. Należy przypuszczać, że element erudycyjny na ambonie był skromniejszy niż później w druku. Zresztą nie ukrywano faktu, iż wersja publikowana jest zwykle szersza od wygłaszanej. Tak np. Fabian Birkowski (*Na pogrzebie wielebnego Ojca X. Piotra Skargi...*, Kraków 1612) w mowie wygłoszonej 28 IX 1612 r. w krakowskim kościele Piotra i Pawła już w rozbudowanym tytule wyjaśnił, że w stosunku do wygłoszonego tekstu wersja drukowana została „nieco rozszerzona”.

<sup>14</sup> J. Tyszkiewicz, *Kazanie przy exequiach Godnej Pamięci Jego Mości Pana Alexandra Tyszkiewicza, sędziego ziemskiego połockiego*, Wilno 1645, s. A<sub>2</sub> - A<sub>2v</sub>. Podobne „życzenie ogółu” spełniał przeor dominikanów wileńskich Adam Piekarski: *Na pogrzebie Jego Mości Pana Jana Lewona z Upity kazanie*, Wilno 1615, s. A<sub>2</sub>.

<sup>15</sup> J. Brown, *Biblioteka pisarzy asystencji polskiej Towarzystwa Jezusowego*, Poznań 1862, s. 72; J. Poplatek, *Studia z dziejów jezuickiego teatru szkolnego w Polsce*, Wrocław 1957, s. 145. Utwór Bazylika opublikował w Lipsku S. Kot (*Nieznaný poeta polský XVI wieku*, „Zeitschrift für slavische Philologie”, 25, 1956, z. 1, s. 127 - 145).



Umiejętnie łączy elementy panegiryzmu i propagandy protestantyzmu we wspomnianym już wyżej utworze Bazylik. Poeta unika tonów bezkrytycznie pochwalnych, przedstawia spokojnie i z umiarem obraz wzorowej żony i matki, gorliwej filantropki, przede wszystkim zaś chrześcijanki, która — choć pochodziła ze znanej rodziny katolickiej — w jakiś czas po przybyciu na Litwę najzupełniej dobrowolnie przyjęła kalwinizm. Do zmiany wyznania nakłoniła ją lektura *Pisma św.* i nauki kaznodziejów. Od tego momentu codziennie uczęszczała na modlitwy i nabożeństwa do kaplicy zborowej. Bazylik korzysta z okazji, aby jednocześnie głosić zasługi Radziwiłłów dla reformacji i popularyzować zasady kalwinizmu, a zwłaszcza rozwodzić się nad antytrynitaryzmem, który zyskiwał wówczas coraz bardziej na znaczeniu w Wielkim Księstwie Litewskim i miał już swego zwolennika również w Mikołaju Radziwille Czarnym. Autor nieprzypadkowo zaakcentował zasadę dobrowolności w przyjmowaniu nowej religii, pragnął bowiem przekonać czytelników, iż protestanci stoją na stanowisku tolerancji wyznaniowej, w przeciwieństwie do swych katolickich antagonyistów.

Forma panegiryku stała się dla działacza wyznaniowego, jakim był Bazylik, pretekstem do zaprezentowania czytelnikowi szlacheckiemu na Litwie wielu problemów nurtujących ówczesne społeczeństwo na płaszczyźnie religijnej. Podobną drogą szli katolicy, którzy w ostatniej ćwierci XVI w. wypracowywali właściwe dla gruntu litewskiego i białoruskiego formy propagandy wyznaniowej. Przede wszystkim jezuita zaraz po 1570 r., nie tracąc czasu, przystąpili do natarcia na pozycje różnowierców i krok za krokiem czynili w ich szeregach systematyczne wyłomy, tak że w początkach XVII w. niewiele już tylko magnatów pozostawało w obozie kalwińskim czy luterzańskim.

Kościół potrydencki przywiązywał ogromną wagę do strony obrzędowej uroczystości religijnych, rozbudował m.in. ceremoniał pogrzebów, podczas których kazaniom przypadło ważne miejsce. W miarę możliwości wygłaszanie ich powierzano najlepszym mówcom. Takim właśnie wziętym kaznodzieją był jezuita Stanisław Grodzicki, który przebywał w Wilnie w latach 1586 - 1594 jako profesor teologii dogmatycznej. Często wstępował on na ambonę, przy czym swe kazania zazwyczaj ogłaszał drukiem<sup>16</sup>. Z jego osobą wiąże się jedna z głośniejszych na Litwie polemik na tle kazania pogrzebowego. Zwrócono się bowiem do Grodzickiego, aby zabrał głos podczas uroczystości zorganizowanych 20 VII 1592 r. w katedrze Św. Stanisława ku czci zmarłej katoliczki, trzeciej żony wojewody wileńskiego i hetmana wielkiego litewskiego Krzysztofa Mikołaja Radziwiłła Pioruna,

<sup>16</sup> K. Drzymała, *Ks. Stanisław Grodzicki jako teolog i kaznodzieja*, „Polonia Sacra”, 1, 1948, z. 3 - 4, s. 267 - 288; biogram redakcyjny Grodzickiego w *Polskim słowniku biograficznym* (dalej PSB), t. VIII, s. 618.

wodza tamtejszych kalwinów. Kaznodzieja skorzystał z okazji, aby gruntownie przedstawić wykład katolickiej nauki o czyścću. Rzecz była o tyle pikantna, iż mowy słuchał mąż nieboszczki wraz ze swymi ministrami i licznymi współwyznawcami; może to właśnie stało się powodem obrania takiego, a nie innego tematu mowy. Grodzicki wspomniał zwięźle o zmarłej na początku i końcu kazania, całość zaś wystąpienia poświęcił kwestiom teologicznym. Ministrowie, oczywiście, nie mogli pozostawić kazania bez odpowiedzi, bo oznaczałoby to ich przyznanie się do klęski. Toteż szczególnie bojowo nastawiony kaznodzieja hetmański w Birzach Andrzej Chrzastowski już w sześć dni później wygłosił w wileńskim zborze kazanie polemiczne, wkrótce opublikowane nakładem Jana Szemiota (*Psychotopia abo czyściec X. Stanisława Grodzickiego... przez kaznodzieję JXM nadwornego we zborze wileńskim słowem bożym zagaszony*, Wilno b.d.). Już na wstępie autor starał się w zjadliwy sposób zdyskredytować przeciwnika, a zwłaszcza merytoryczną wartość jego wywodów. Zbijał po kolei argumenty jezuitę i przy okazji rozwinął nie tylko problematykę czyścćową, ale również całokształt poglądów protestanckich na duszę i ciało oraz potępił ceremonie kościelne.

Grodzicki nie pozostał dłużny. Kiedy tylko kazanie Chrzastowskiego ukazało się drukiem, również i on przystąpił do wydrukowania swego, i to w wersji rozszerzonej, zaopatrzonej w ponad dwukrotnie obszerniejsze pismo polemiczne (*Kazanie na pogrzebie Oświeconej Księżnej J. O. Paniej Katarzyny z Tęczyna Radziwiłłowej, wojewodzinej wileńskiej. A przy tym Trutina psychotopii przeciw temu kazaniu przez ministra nadwornego wydanej*, Wilno 1592). Tematykę czyścćową poruszał także podczas swych następnych wystąpień pogrzebowych (*O czyścću kazanie wtóre... 26 dnia stycznia miane w kościele Ś. Jana przy pogrzebie Książęcia JXMPana Olbrichta Radziwiłła, książęcia na Ołyce i Nieświeżu*, Wilno 1593). Podobnie postępowali ministrowie kalwińscy, np. Jan Zygrowiusz (*Czyściec chrześcijański. Na pogrzeb Kaspra Szwykowskiego... odprawowany*, Lubcz 1619).

Stopniowo jednak w ciągu pierwszej ćwierci XVII w. uczone wywody teologiczne, a zwłaszcza rzeczowa polemika z przeciwnikami, ustępowały miejsca bardziej ogólnym uwagom na temat chrześcijaństwa. Kaznodzieje stawiali sobie za zadanie: 1) przedstawić ideał człowieka zasługującego na szczęście wieczne oraz 2) pochwalić zmarłego i jego ród. Toteż Wojciech Cieciszewski nad grobem innej Radziwiłłowej — Katarzyny z Tęczyńskich, również katoliczki, żony kalwina Janusza — w 1643 r. oświadczył, że młody wdowiec odziedziczył po przodkach wielką pobożność, której w nim „samo *in religione dissidium* nie nachiliło”<sup>17</sup>. Jedyna to wzmianka o draż-

<sup>17</sup> W. Cieciszewski, *Kryształ z popiołu ukazany przy początku pogrzebu Jaśnie Oświeconej Księżny Katarzyny Radziwiłłowej*, Wilno 1643, s. B.



liwej kwestii wiary. Dowodzi ona, że znany skądinąd z zaciętrzewienia wobec protestów jezuita — wbrew jego biografowi — wcale nie miał „niedźwiedziej ręki” i nie brakowało mu sprytu<sup>18</sup>. Cieciszewski zręcznie rozwodził się nad katolicką linią Radziwiłłów, natomiast kalwińskich jej przedstawicieli początkowo kwitował stwierdzeniem: „[...]dla krótkości czasu, drugich omijając, ciebie, Jaśnie Oświecone Książę Januszu Radziwile wojewodzicu wileński wielki podkomorzy WXL, na tym że placu [...] widzę [...] biegnącego”<sup>19</sup>. Zaraz jednak zapomniał o owej „krótkości czasu” i wychwalał wodzów protestantyzmu — Mikołaja Czarnego i Rudego, Krzysztofa Pioruna i Krzysztofa II, tego samego, w którego obecności kilka lat wcześniej porównywał zbór wileński do żołnierza chorego na paraliż. Znalazło się rzecz jasna sporo miejsca i dla Potockich, z których wywodziła się zmarła, w sumie jednak jezuita wołał chwalić miejscowych kalwińskich Radziwiłłów niż dalekich katolików — panów z Potoka<sup>20</sup>.

Cieciszewski dedykował swój utwór wdowcowi; podobnie postąpił autor innej mowy (ku czci podkomorzyny) Augustyn Wituński. Przygotował on humanistyczne kazanie, pod którym mógłby się podpisać nie tylko ksiądz katolicki, ale i duchowny protestancki. Wiele miejsca poświęcił bólowi rozpaczającego wdowca, po czym przedstawił cnoty chrześcijańskie zmarłej, nie wspominając jednak o jej katolicyzmie, bo tym samym dotknąby odmiennego wyznania jej męża. Następnie przeszedł do Potockich i Radziwiłłów. Z pierwszymi nie miał kłopotu, jako że byli katolikami, swobodnie więc ich wyliczał. Przy drugich natomiast dokonał selekcji z wyznaniowego punktu widzenia: aby pominąć drażliwą kwestię porzucenia katolicyzmu przez panów na Birżach i Dubinkach, szerzej zajął się ich przodkami z pierwszej połowy XVI w., zwłaszcza biskupami oraz królową Barbarą, na zakończenie zaś pochwalił Janusza i nie żyjącego już jego ojca Krzysztofa<sup>21</sup>. W obu wypadkach o jakichkolwiek złośliwościach wobec różnowierców nie było mowy. A przecież pogrzeb Radziwiłłowej przypadł na okres szczególnego naprężenia stosunków między protestantami a katolikami. Dość przypomnieć, że zaledwie trzy lata wcześniej zapadł wyrok usuwający instytucje zborowe poza mury Wilna, ministrowie zaś, przebywający na ulicach tego miasta w szatach liturgicznych, mogli być, za zgodą rektora, przez studentów akademii obdzierani z szat i bici<sup>22</sup>. Dowodzi to klasowego charakteru tolerancji oraz nienawiści wyznaniowej, na co zwróciliśmy uwagę na innym miejscu<sup>23</sup>.

<sup>18</sup> Por. S. Bednarski, *Cieciszewski Wojciech*, PSB, t. 3, s. 40 (forma nazwiska podana w biografii nie była używana w XVII w., czego dowodzą utwory oraz katalogi zakonne).

<sup>19</sup> W. Cieciszewski, *Kryształ z popiołu...*, s. B.

<sup>20</sup> Cieciszewski, s. B<sub>2</sub> - B<sub>4</sub>.

<sup>21</sup> A. Wituński, *Tiara wieczności Jaśnie Oświeconej X. Katarzyny z Potoka Radziwiłłowej Ks. na Birżach i Dubinkach*, Wilno 1643.

<sup>22</sup> J. Tazbir, *Państwo bez stosów*, Warszawa 1967, s. 247.

<sup>23</sup> M. Kosman, *Konflikty wyznaniowe w Wilnie XVII w.*, „Kwartalnik Historyczny”, 1972, nr 1.

Mimo zaprzestania ataków na szlachtę protestancką nie ustawały wypadki katolików przeciw ministrom. Wynikało to z polityki Kościoła wobec reformacji, którą chciano wewnątrznie skłócić, a tym samym doprowadzić do upadku; w funkcjonariuszach wyznaniowych przeciwnika słusznie upatrywano szczególnie niebezpiecznych wrogów. Ministrowie zresztą — przynajmniej w początkowej fazie — nie pozostawali księżom dłużni; obie strony pragnęły wytworzyć mur niechęci między duchowieństwem a masami wiernych obozu przeciwnego. Kaznodzieje chwalili się swą wiedzą i talentem, chętnie np. podkreślali, że kazanie jest owocem kilku zaledwie godzin pracy<sup>24</sup>. Chrzastowski z kolei wytykał Grodzickiemu, że mowę nad grobem Katarzyny z Tęczyna Radziwiłłowej przygotowywał bardzo długo, bo aż trzy i pół miesiąca. Jezuita zaś zarzucał adwersarzowi, iż swój utwór polemiczny, „zwyczajnym wszech ministrów obyczajem, grubymi przy mówkami, uszczypkami, potwarzami i tym podobnymi sztukami okraślił”. Kazanie — dowodził — zlecono mu zaledwie cztery dni przed pogrzebem, „a minister ze czterech dni tyleż niemal miesiący uczynił. Mówię prawdziwie, że się tak na to kazanie gotowałem, że go i pisanego nie miał (bo to u mnie nie nowina), przeto i teraz z pamięci tylko, a z kilku punkcików, którem był sobie nagotowałem, pisać je muszę”<sup>25</sup>. Przeciwników określał mianem podchwytywaczy, którzy się „między słuchacze werwali”, chociaż ich uprzednio sam o tematyce kazania powiadomił, przebywali zaś najzupełniej oficjalnie, jako że towarzyszyli wdowcowi. Podczas gdy Chrzastowski przypisywał sobie zwycięstwo w dyskusji nad istnieniem czyśćca, Grodzicki również z wielką pewnością siebie komunikował czytelnikom, iż jego wystąpienie na ambonie otworzyło oczy niejednemu protestantowi<sup>26</sup>. Stwierdzał po prostu: „szatan przez ministery swoje ludzkie za nos wodzi” i konkludował: „Niech mi odpowie minister, jakim wstydem śmie mówić na tytule, że on słowem Bożym czyściciel zagasił, gdyż do jego zagaszenia słowa Bożego nie przywiódł”<sup>27</sup>.

W dobie reformacji i kontrreformacji postać duchownego znalazła się w centrum zainteresowania społeczeństwa<sup>28</sup>. Toteż korzystano ze szczególnej okazji do apoteozowania stanu duchownego wśród współwyznawców, jaką były pogrzeby księży, Fabian Birkowski w mowie nad grobem Piotra Skargi sięgnął do wileńskich epizodów z życia byłego rektora aka-

<sup>24</sup> Cieciszewski, op. cit., s. A<sub>2</sub> - A<sub>2v</sub>.

<sup>25</sup> S. Grodzicki, *Kazanie na pogrzebie [...] Katarzyny z Tęczyna Radziwiłłowej*, s. IIv (przedmowa).

<sup>26</sup> Grodzicki, op. cit., s. II.

<sup>27</sup> Grodzicki, op. cit., s. 97 — rozróżniał „naszych kalwinistów” od „nowokrzczeńców” (s. 45), choć oba te wyznania na równi atakował.

<sup>28</sup> Na temat moralności duchowieństwa i odbicia tej problematyki w polemice wyznaniowej zob. J. Tazbir, *Znaczenie obyczajów kleru dla rozwoju i upadku polskiej reformacji*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. VIII, 1963, s. 91 i nast.; por. też: W. Czaplinski, *Blaski i cienie kościoła katolickiego w Polsce w okresie potrydenckim*, ibid., t. XIV, 1969, s. 5 i nast.



demii. Wystąpienie swe podzielił na dwie części, z których pierwsza ma charakter teoretyczny: daje obraz idealnego kaznodziei, traktuje o jego nieodzownych cechach, takich jak żar i pasja; dominikanin mówił więc *pro domo sua*, jako że sam był mówcą znakomitym i miał wiele wspólnego ze Skargą. Zmarłemu poświęcił część drugą, przy czym na czołowym miejscu postawił jego zasługi w walce z nieprzyjaciółmi wiary — kalwinami, arianami i prawosławnymi<sup>29</sup>; później dopiero przypomniał prace nad propagowaniem katolicyzmu. Zakończył wystąpienie obrazowym porównaniem jezuitę z pewnym murarzem wileńskim o zakrwawionych przy znoej pracy rękach, który z ranami odszedł ze świata; podobnie utrudzony zakończył życie autor *Kazań sejmowych*. Żegnając cieszącego się powszechnym szacunkiem wśród katolików i innowierców biskupa wileńskiego Eustachego Wołowicza, mówca udatnie porównał go z prorokiem Eliaszem, poszukiwanym przez uczniów po wzięciu do nieba: „że już biskup wasz na on świat się przeniósł, wiecie; przecie szukać go będziecie i po górach antokolskich, i po kościołach od niego założonych, bo tam wszędzie zasług jego ku sobie ślady znajdziecie”<sup>30</sup>. Postacią znacznie mniej sympatyczną był następcą Wołowicza — Abraham Woyna, znany z nieprzejednanej postawy wobec protestantów; w jego osobie kaznodzieja przedstawił ideał kapłana i człowieka i doszedł do wniosku, że słuchacze obdarzą nieboszczyka „przywilejem nieśmiertelności”<sup>31</sup>. Niekiedy obok pochwał pojawiały się elementy polemiczne, tyle że krytyka nigdy nie dotyczyła zmarłego, lecz innych; w ten sposób bohater kazania był ukazywany w jaśniejszych barwach, wznosząc się ponad otoczenie. Podczas pogrzebu znanego z pobożności prałata wileńskiego Jana Karola Białozora jezuita Jakub Olszewski nie omieszkał przeciwstawić swego klienta innym członkom kapituły, którzy bardziej zajmują się sprawami świeckimi niż duchownymi<sup>32</sup>.

Apoteozowanie własnego kleru było charakterystyczne nie tylko dla katolików, ale również protestantów i prawosławnych. Tak np. Melecy Smotrycki, przemawiając 2 XI 1620 r. nad grobem dyzunickiego archimandryty wileńskiego Leontego Karpowicza, powołanego krótko przed śmiercią na biskupstwo brzeskie, ukazał sylwetkę wzorowego zakonnika; przy okazji potępił „odszczepieńców”, czyli unitów. A że był to rok, w którym patriarcha konstantynopolitański potajemnie przed władzami Rzeczypos-

<sup>29</sup> F. Birkowski, *Na pogrzebie wielebnego Ojca X. Piotra Skargi kazanie*, Kraków 1612, s. 18.

<sup>30</sup> J. Olszewski, *Kazanie na pogrzebie prześwieconego i przewiebnego w Chrystusie Ojca i Pana IMX Eustachego Wołowicza primasa W. X. Litews. miane w kościele katedralnym wileńskim 7 dnia lutego Roku Pańskiego 1630*; zob. też: J. Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie*, t. 1, Wilno 1908, s. 299.

<sup>31</sup> A. Wituński, *Przywilej nieśmiertelności Jaśnie Wielmożnego i Przewiebnego Jego Mości X. Abrahama Woyny biskupa wileńskiego, w kościele katedralnym wileńskim w dzień pogrzebu jego*, Wilno 1649, s. F4.

<sup>32</sup> Kurczewski, op. cit., s. 299.



politej mianował nowych biskupów „greckich”, Smotrycki — sam wyznaczony wówczas na arcybiskupstwo połockie — uderzył w tony polityczne i wyraził przekonanie, iż nominaci będą gorliwie czuwać nad cerkwią<sup>33</sup>. Tak więc kazania pogrzebowe podobnie jak całokształt propagandy wyznaniowej miały na celu, z jednej strony, podważenie autorytetu wyznań przeciwnych, a zwłaszcza ich duchowieństwa, z drugiej zaś — gruntowanie wśród wiernych zaufania do własnych księży.

Jednakże duchowni stanowili niewielki tylko procent wśród osób znanych nam dzięki drukowi mów pogrzebowych. Zdecydowana większość to magnateria, kilkuwioskowa szlachta oraz zamożne mieszczaństwo. Dostojny często zmarły miał ubogi życiorys, w takiej sytuacji kaznodzieja koncentrował się na sprawach ogólnych, poświęcając nieboszczykowi znikomą część swego wystąpienia. A ponieważ w całości kazania dominowała zawsze tendencja umoralniająca, szeroko rozwijał zatem zagadnienia etyczne. Odnosi się to przede wszystkim do mów pogrzebowych poświęconych niewiastom, żonom dostojników powiatowych, czy nawet wojewódzkich. Tak np. Jan Zygrowiusz przeznaczył do omówienia sylwetki kalwinki Radziwińskiej zaledwie 4 końcowe strony tekstu, podczas gdy kwestie ogólne zajęły siedmiokrotnie więcej miejsca. Zajął się odpowiedzią na pytania związane z życiem pozagrobowym i ostro zaatakował niemoralne życie „niezbożników a świata miłośników”, którzy wraz ze swym panem, szatanem, będą podlegać wiecznej klątwie. Część analityczna doprowadzała do syntezy, zawartej w charakterystyce zmarłej, owej godnej naśladowania prawdziwej chrześcijanki. Aby podkreślić różnice dzielące kalwinów od arian, minister zaznaczał, że zmarła była ochrzczona i wierzyła w Trójcę św.<sup>34</sup>. Nie bez znaczenia był tu fakt, że Niesutycze, w których odbywała się uroczystość żałobna, należały do dystryktu nowogródzkiego, położone więc były na terenach, gdzie arianie — mimo wypędzenia ich parę lat wcześniej z Nowogródka — mieli jeszcze dosyć poważne wpływy. Natomiast Zygrowiusz nie uznał za stosowne ukazać różnic między konfesją swoją a katolicką.

Od antytyrytarzy wyraźnie odcinali się wszyscy. Lutrański kaznodzieja zboru polskiego w Wilnie Andrzej Schönflissius rozpoczął swe wystąpienia od inwokacji ku czci Trójcy św., kończył zaś słowami; „Niech Ci Bóg w Trójcy jedyny da w ciemnym grobie spokojne odpoczywanie, a w on dzień ostateczny wesołe zmartwychwstanie”<sup>35</sup>.

Zmarłych magnatów wyposażano we wszelkie możliwe cnoty — wiarę, nadzieję, miłość, mądrość, sprawiedliwość, „potężność”, „zwierzchność”,

<sup>33</sup> M. Smotrycki, *Kazanie na znamienity pogrzeb przezacnego i przewielebnego męża, pana i ojca Leontego Karpowicza, nominata włodzimierskiego i brzeskiego, archimandryta wileńskiego*, b.m. i d. (po 2 listopada 1620), s. G<sub>3v</sub>.

<sup>34</sup> J. Zygrowiusz, *Żywot wieczny i śmierć wieczna...*, Lubcz 1620, s. D<sub>4</sub>.

<sup>35</sup> A. Schönflissius, *Antidotum spirituale to jest lekarstwo duchowne na truciznę srogiej śmierci przy obchodzie pogrzebu niegdy pobożnego i szlachetnego męża Jego Mści Pana Jakuba Gibla burmistrza wileńskiego*, Królewiec 1638, s. E<sub>3</sub>.



wspaniałość, skromność itd., które mówcy szczegółowo analizowali. Szczególnie zakonnicy starali się w ten sposób okazać wdzięczność wobec fundatorów nowych placówek ich zgromadzenia. Dowodzi tego mowa franciszkanina Marka Korony, prowincjała litewskiego, nad grobem podkanclerza Pawła Stefana Sapiehy, wygłoszona w Holszanach w 1635 roku. Pod koniec wystąpienia, którego motywem przewodnim stał się klejnot rodu, „krzyż strzelisty”, mówca przekazał zmarłego we władanie swych współbraci zakonnych, gospodarzy kościoła, w którym znajdowała się sapieżyńska krypta grobowa<sup>36</sup>. Podczas pogrzebu twórcy potęgi rodowej — kanclerza Lwa Sapiehy — jezuita Sebastian Łayszczewski dostrzegł wprawdzie „lwią odwagę” zmarłego senatora, wyeksponował jednak gorącą pobożność, wdzięczność wobec Boga oraz jego modlitwy „za kościoła katolickiego podwyższenie, herezji wykorzenie, a najwięcej za heretyki pokrewne, aby je Bóg oświecił”<sup>37</sup>. Ci ostatni — to spokrewnieni ze zmarłym panowie na Birzach i Dubinkach, jedyni już w czwartym dziesięcioleciu XVII w. potężni protektorowie kalwinizmu w państwie. Sapieha nigdy nie ukrywał swych dawnych poglądów wyznaniowych, lecz przy każdej okazji podkreślał, iż sam ongiś błędził w wierze; postanowił bowiem w młodości zrobić karierę na swej konwersji i tę linię postępowania konsekwentnie utrzymywał do końca długiego życia<sup>38</sup>.

Okolo połowy XVII w. szczególnie modne stało się zwracanie uwagi na pokorę chrześcijańską i ludzki stosunek do plebsu. Niektórzy kaznodzieje stereotypowo określali zmarłych feudałów jako „miłych i dobrych” panów dla poddanych. Takie stwierdzenie znalazło się m.in. w wystąpieniu Augustyna Wituńskiego nad grobem wojewody mińskiego Aleksandra Massalskiego w 1643 roku<sup>39</sup>. Ten sam bernardyn po zgonie wojewody wileńskiego Krzysztofa Chodkiewicza wstąpił na ambonę stołecznej katedry w listopadzie 1652 r. i na kanwie rozważań o herbowym gryfie rozwinął myśli o prawdziwie ludzkim postępowaniu nieboszczyka. Zauważył, że śmierć zraniła „nie pana hardego, ale ojca miłego [...] prawie brata ukochanego”, który nigdy nie wywyższał się mimo znakomitego pochodzenia. Opinię swą poparł mówca dowodem: senator ten, kiedy wjeżdżał do Wilna, zdejmował nakrycie głowy<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> M. Korona, *Krzyż strzelisty Oświeconego Domostwa Ich Mościów PP. Sapiehów albo kazanie żałobne przy pogrzebieniu ciała Jaśnie Wielmożnego Pana IMP Pawła Sapiehy*, b.m. i d., s. Av, B<sub>2v</sub> — C<sub>2v</sub>. Zob. biogram Marka Korony pióra L. Hajdukiewicza, *PSB*, t. XIV, s. 96-97.

<sup>37</sup> S. Łayszczewski, *Dwa lwi klejnot sapieżyński albo krótkie kazanie na pogrzebie... Leona Sapiehy wojewody wileńskiego, wielkiego hetmana WXI... miane w dzień pogrzebu*, Lublin 1637, s. B<sub>2v</sub>.

<sup>38</sup> Por. opinię J. Tazbira (*Znaczenie obyczajów kleru...*, s. 102).

<sup>39</sup> A. Wituński, *Radosny grób Jaśnie Wm. Jego Mości Pana Aleksandra Massalskiego, wojewody mińskiego, starosty kowieńskiego*, b.m. i d. (Wilno, po 19 V 1643).

<sup>40</sup> A. Wituński, *Gryf Chodkiewiczowski w śmierci J. W. Pana Jego Mści P. Krzysztofa Chodkiewicza wojewody wileńskiego*, b.m. i d. [Wilno 1652], s. B<sub>2</sub>, E<sub>3</sub>.

Takie idylliczne opinie dotyczą okresu nasilającego się ucisku społecznego i pogłębiającej się anarchii wewnętrznej w Rzeczypospolitej, której bohaterowie kazań — czołowi magnaci — byli głównymi sprawcami. Równocześnie daje o sobie znać wzmagająca się asceza z doby triumfu kontrreformacji. Jałmużny, pokuta za grzechy, dyscypliny i temu podobne umartwienia — to główne zalety dostojników, które coraz bardziej biorą górę nad zasługami publicznymi. Oto charakterystyczny fragment panegyryku ku czci starosty żmudzkiego Jana Alfonsa Lackiego, fundatora konwentu dominikańskiego w Wysokim Dworze: „zrzucał tłumoczki grzechów swoich, często się spowiadając, wypróżniał ciężkie kalety jałmużny rozdając, zrzucił kowane boty z nóg swoich [...] wycieńczył ciało swoje postami, włosiennicami, pokutami”, często odbywał peregrynacje do miejsc świętych — krajowych, bo te wymienia mówca z nazwy. W końcu bogobojny dostojnik przez usta kaznodziei z właściwą sobie pokorą przeprosza wszystkich, których ewentualnie za życia obraził, a więc króla Władysława IV, biskupów wileńskiego i żmudzkiego, senatorów, małżonkę i potomstwo<sup>41</sup>.

O względy swych dobrodziejów dbali duchowni za ich życia, krewnym pochlebiali podczas pogrzebów. Dzięki temu urastali nieraz do rozmiarów geniuszy dostojnicy powiatowi, czy też przedstawiciele mniej znanych rodzin, dla których szczytem kariery było osiągnięcie po latach jakieś mało eksponowane krzesło w senacie. Pochlebstwo osiąga apogeum podczas pogrzebów przedstawicieli czołowych rodów magnackich: „Dom prześwietny radziwiłłowski jest góra Olympus”, w przestworzach szybuje orzeł, który przez wieki będzie głosił chwałę tej familii<sup>42</sup> — dowodzi jezuita nad trumną żony kalwina. Obfitym materiałem genealogicznym dysponowali kaznodzieje w stosunku do Sapiechów, którzy około 1630 r. kumulowali w swych rękach najwyższe stanowiska państwowe. Dzięki dobrym stosunkom patriarchy rodu Lwa z Zygmuntem III posiadali wówczas w rodzie hetmana wielkiego, marszałka wielkiego, podkanclerzego, wojewodów wileńskiego i nowogródzkiego, pisarza i chorążego wielkiego oraz stolnika litewskiego, nie licząc godności powiatowych i wielu starostw. W drugiej ćwierci XVII w. coraz bardziej wybijali się w życiu politycznym Litwy Pacowie. Apologię tej familii przedstawił m.in. bernardyn Tomasz Dygoń; zapomniawszy się w zapale, począł wynosić pod niebo m.in. „Mikołaja Paca, biskupa kijowskiego, który według kronikarza *Orthodoxa fidei* wydał”<sup>43</sup>. Mikołaj bowiem według wszelkiego prawdopodobieństwa był luteraninem

<sup>41</sup> P. Kamieński, *Kazanie na pogrzebie Jaśnie Wielmożnego Jego Mości Pana Jana Alfonsa Lackiego, xięstwa żmudzkiego generalnego starosty*, b.m. i d. [po 15 I 1647], s. H, H<sub>3</sub>.

<sup>42</sup> Cieciszewski, *Kryształ z popiołu...*, s. A<sub>1v</sub>.

<sup>43</sup> T. Dygoń, *Lilia Pacowska J. W. godnej pamięci J. Mci Pana Piotra Paca, wojewody trockiego, dawgialskiego starosty*, Wilno b.d. [po 21 X 1642], s. C<sub>4</sub>.



i faktycznie nie pełnił swych obowiązków kościelnych przez wiele lat, choć z tytułu infuly zasiadał w senacie, co ogromnie irytowało nuncjusza papieskiego; dopiero pod koniec życia przeszedł na kasztelanię smoleńską. Nie wykluczone jednak, iż mówca świadomie podkreślił zasługi protestanta dla katolicyzmu, ponieważ był pewien, że słuchacze nie znają jego prawdziwego oblicza. Widocznie, ukazując świetlane sylwetki antenatów zmarłego podkanclerzego, nie mógł sobie odmówić scharakteryzowania jednego z dwóch biskupów — choć bez wątplenia szczęśliwszy byłby wybór drugiego — Mikołaja Paca, ordynariusza żmudzkiego z lat 1609 - 1624. Wyszczególnie fundacji, gestów dobroczynnych i jałmużn, rozdzielanych obficie przez nieboszczyka, stanowi zamknięcie apologii Paców.

Podczas pogrzebów magnackich wzmianki o pokorze chrześcijańskiej nie przeszkadzały więc równocześnie dawaniu upustu pysze rodowej. Szczególnie w odniesieniu do kniaziów, doszukujących się pokrewieństwa z niedawno wygasłą dynastią Jagiellonów, skrupulatnie charakteryzowano przodków wywodzących się od Giedymina i Olgierda, obszernie omawiano powiązania z Władysławem Jagiełłą. Powinowactwa ze znanymi domami dawały też pośrednią okazję do pochwał na cześć Czartoryskich, Sapiechów itd.<sup>44</sup>

W dobie kontrreformacji zanika stopniowo krytycyzm i rozumowe rozważanie kwestii wiary, tak charakterystyczne dla drugiej połowy XVI w., miejsce ich zajmuje natomiast — idące w parze z umysłowym regresem — umartwianie i płytko pobożność, w których daje się dostrzec wiele elementów charakterystycznych dla średniowiecza. Nic dziwnego, że w takim klimacie kaznodzieje mogli puszczać wodze swej fantazji i z bezgraniczną przesadą schlebiali dumie swych klientów, i to nie tylko magnackich, ale również wywodzących się ze średniej, czy nawet drobnej szlachty. Typowe było zwłaszcza wyszukiwanie paranteli sięgających czasów starożytnych, co zresztą nikogo zbytnio nie dziwiło, skoro już dla przypodobania się uczniom oraz ich rodzicom akceptowano w kolegiach jezuickich wywody o rzymskim pochodzeniu Litwinów<sup>45</sup>. Tak np. podczas pogrzebu w Rosieniach pisarza ziemskiego kowieńskiego Andrzeja Stankiewicza przeor ufundowanego przez jego przodków tamtejszego konwentu dominikanów wyeksponował chwałę rodu nieboszczyka, jego zacność i rzadką w państwie starożytność, bo „przodek Ich MM. był Żodeyko, który z Palemonem xiążęciem włoskim” za czasów tyrana Attyli na Litwę przybył<sup>46</sup>. Szczególnie wiele miejsca mówca poświęcił nie żyjącym już zało-

<sup>44</sup> S. Wysocki, *Kazanie przy pogrzebie Jego X. M. Pana Pana Jana Symeona Książęcia Słuckiego i Kopylskiego*, Wilno 1593, s. 40; T. Dygón, *Przemiana koni poszossnych pod lektyką JM. Simeona Samuela Sanguszka, wojewody witebskiego*, b.m. i d. [po 22 II 1639], s. B<sub>2</sub> i nast.

<sup>45</sup> Zob. I. Lewandowski, *Florus w Polsce*, Wrocław 1970, s. 73 - 76.

<sup>46</sup> M. Niestojemski, *Wysoce godny kawaler Xięstwa Żmudzkiego, w kazaniu pogrzebowym Wielmożnego Jego Mości Pana Andrzeja Stankiewicza, pisarza ziemskiego kowieńskiego*, Wilno b.d. [po 10 X 1647], s. C<sub>3</sub>.



życielom klasztoru rosieńskiego oraz ich potomkom obecnym na żałobnej uroczystości; nie pominął, oczywiście, pokrewieństwa z takimi domami, jak Kiszkwowie i Chodkiewiczowie.

W charakterystykach mieszczan podkreślano jako główne zalety pracowitość i uczciwość kupiecką, czy też gotowość służby publicznej w instytucjach municypalnych<sup>47</sup>. W niektórych wystąpieniach wyczuwa się posępne tchnienie śmierci i ustawicznie przewijająca się myśl przewodnia: *memento mori!* Tak jest u katolików i u protestantów. Oto Samuel Dambrowski pyta: Czego winien pragnąć chrześcijanin, który chce szczęśliwie żywota dokonać? I zaraz odpowiada: Jedni chcą honorów, czyli urzędów, inni bogactw, jeszcze inni rozkoszy. Są to niegodne żądze, należy bowiem myśleć wyłącznie o niebie i Bogu. W tym celu konieczne jest wyznawanie grzechów, skrucha, a także ufność w łaskę i miłosierdzie boskie<sup>48</sup>. W każdym jednak razie mówcy starają się podkreślać w zmarłych nie tylko cechy dobrego chrześcijanina, ale i obywatela, dlatego nie pomijają ich działalności publicznej; rzadko tylko spotyka się opinię, iż należy gardzić urzędami, i to wyłącznie przy okazji potępiania ziemskich ambicji — miało to więc znaczenie tylko retoryczne.

Z humanistycznym optymizmem spogląda na świat wybitny mąż stanu, biskup wileński Eustachy Wołłowicz, którego mowy żałobne były spisywane przez współczesnych. Na jednym z pogrzebów tak mówił: „Miłość ku ojczyźnie, wiarę ku Panu zdrowiem przypieczętował. Poszedł do onej rzeczypospolitej nieskończonej, do króla nieśmiertelności na warsztacie sławy, na łóżku poczciwości, na posłudze ojczyściej, na rzemiośle rycerskim”<sup>49</sup>. Fabian Birkowski malując drogę życiową Jana Karola Chodkiewicza wyszedł od faktu najbardziej zapisanego w pamięci współczesnych, a mianowicie od ostatniej wyprawy tureckiej wodza, po czym szeroko przypomniał jego zwycięstwa na frontach inflanckim i moskiewskim. Z pomocą analogii ze *Starego Testamentu* wykazał, że zmarły wojownik podobny był w swej działalności militarnej do lwa. Wszystko to jednak było podporządkowane elementom fideistycznym: Chodkiewicz, świadom, że zwycięstwa zawdzięcza nie sobie, ale siłom wyższym, „przed każdą potrzebą długo się modlił, a po zwycięstwie Bogu dzięki czynił”<sup>50</sup>. Przypisywanie zwycięstw niebu znajdujemy we wszystkich wystąpieniach kaznodziejów chrześcijańskich, którzy przy każdej okazji uświadamiali

<sup>47</sup> Np. A. Schönflissius, *Antidotum*; tenże, *Memoriał śmiertelności na pogrzebie niegdy Szlachetnego Pana Simona Engelbrechta kupca wileńskiego*, b.m. i d. [po 17 VI 1635].

<sup>48</sup> S. Dambrowski, *Desideria Christianorum albo pragnienia duchowne chrześcijańskich ludzi. Nad zmarłym ciałem Zacie Urodzonej i Szlachetnej Paniej Jej Mości Paniej Elżbiety Nohartowny Naruszewiczowej*, b.m. i d. [1624], s. 2 i nast.

<sup>49</sup> Cyt. za: Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie...*, s. 123 (autor nie podaje, kogo dotyczy przytoczony fragment kazania Wołowicza).

<sup>50</sup> F. Birkowski, *Jan Karol Chodkiewicz i Jan Weyher, wielmożni, waleczni, pobożni wojewodowie, pamięcią pogrzebną wspomnieni*, Kraków 1627, s. 2.



słuchaczom, że nic na ziemi nie może stać się bez udziału sił nadprzyrodzonych.

Obok uczuć patriotycznych akcentowano również kwestie narodowe. Oto w mowie ku czci zmarłego w 1645 r. wojewody brzeskiego Teofila Tryzny znany pisarz, archimandryta bazylianów wileńskich Aleksy Dubowicz podkreślał jego przywiązanie do obrządku greko-katolickiego, łączące Tryznów zarówno z ludem ruskim, jak i z całą Rzeczpospolitą: „ożywili wszystkie powiaty starostami, marszałkami, podkomorzymi i inszymi urzędnikami” — dodaje<sup>51</sup>. Nawiasem mówiąc, entuzjazm mówcy był niezupełnie uzasadniony, skoro już wówczas przedstawiciele tej rodziny znajdowali się wśród wyznawców obrządku łacińskiego, a jeden z nich, ksiądz Marcjan, zmarły trzy lata wcześniej, był nie tylko podkanclerzym, ale i biskupem.

Kościół katolicki na Litwie w dobie potrydenckiej, licząc się z narodowymi interesami swych wyznawców, zwalczał szerzoną w Koronie tezę inkorporacyjną. Kwestia parytetu obu części Rzeczypospolitej, definitywnie rozstrzygnięta na Sejmie Lubelskim w 1569 r., bynajmniej nie była później traktowana zgodnie z ustaleniami unii zarówno ze strony prawnej, jak i świadomości historycznej. Litwini np. starali się utrzymywać swój odrębny sejm w postaci konwokacji wileńskiej, Polacy zaś z satysfakcją konstatawali fakt wcielenia Wielkiego Księstwa do Korony. Oto stwierdzenie zawarte w *Deliberacjach senatora Anonima* z 1569 r.: „W to tedy tak wolne królestwo nasze Wielkie Księstwo Litewskie jest [...] już od niemałego czasu wcielone”<sup>52</sup>. Nic więc dziwnego, że kaznodzieje nad Wilią i Niemnem aktualizowali m.in. wystąpienia pogrzebowe i wspominali w nich o „Rzeczypospolitej polskiej i litewskiej”<sup>53</sup>. Jakub Olszewski w tytule drukowanej wersji kazania ku czci Eustachego Wołłowicza nazywał zmarłego prymasem Litwy (tytuł jakże upragniony w Wielkim Księstwie przez chrześcijan, niezależnie od konfesji), o czym jednak w tekście już nie wspomniał; natomiast wprowadził tam w błąd czytelników, twierdząc, że ordynariusz wileński zajmuje w senacie trzecie miejsce, zaraz po arcybiskupach gnieźnieńskim i lwowskim, a tym samym zaprzeczył swej wersji o prymasostwie. W rzeczywistości biskup ten zajmował, wspólnie z poznańskim, dopiero miejsce piąte i szóste, poprzedzany przez biskupa krakowskiego i kujawskiego<sup>54</sup>.

<sup>51</sup> A. Dubowicz, *Kazanie na pogrzebie Theophila Tryzny wojewody brzeskiego, miane w cerkwie bytenskiej Zakonu S. Basilego*, Wilno 1645, s. B.

<sup>52</sup> *Sześć broszur politycznych z XVI i początku XVII stulecia*, wyd. B. Ulanowski, Kraków 1921, s. 116; zob. H. Wisner, *Konwokacja Wileńska. Z dziejów parlamentaryzmu litewskiego w czasach Zygmunta III*, „Czasopismo Prawno-Historyczne”, t. 20, 1968, z. 2, s. 75 - 80.

<sup>53</sup> S. Grodzicki, *O czyścicu kazanie wtórne* (z wprowadzenia do kazania).

<sup>54</sup> Olszewski, *Kazanie na pogrzebie... Eustachego Wołłowicza...*, s. 299. Na temat składu senatu por. *Zródtopisma do dziejów unii Korony Polskiej i W. X. Litewskiego*, wyd. T. Działyński, cz. 3, Poznań 1856, s. 1.



Ponieważ w pogrzebach obok siebie zgodnie występowali przedstawiciele różnych konfesji chrześcijańskich, co irytowało najbardziej ortodoksyjnych katolików w rodzaju kanclerza Albrychta Stanisława Radziwiłła<sup>55</sup>, zrozumiałe jest, iż w ciągu pierwszej połowy XVII w. zaniechano dawnych polemik wyznaniowych podczas uroczystości żałobnych. Kaznodzieje, żegnając krewnych nieboszczyka, nie pomijali innowierców; np. doświadczony jezuita Jakub Olszewski podczas pogrzebu syna kanclerzowego Krzysztofa Mikołaja Sapiehy, w wileńskim kościele Św. Michała dn. 27 XI 1631 r., obdarzył komplementami przywódcę protestantów hetmana polnego Krzysztofa Radziwiłła, taktycznie nie wspominając o jego „błędach” wyznaniowych<sup>56</sup>. Więzy łączące magnaterię były bowiem silniejsze od różnic natury religijnej, dlatego nie wchodziło w rachubę burzenie przy takich okazjach ładu społecznego. Co najwyżej, mówcy ograniczali się do ogólnikowych stwierdzeń w rodzaju, że przeciwnicy w kwestii zbawienia błędzą, ponieważ nie rozumieją *Pisma św.*<sup>57</sup>. Bardziej bojowi byli prawosławni, niekiedy nuta goryczy dawała o sobie znać wśród unitów. I tak na pogrzebie wojewody wileńskiego Janusza Tyszkiewicza do charakterystyki zmarłego włączono uwagi, w interesujący sposób rzutu-jące na niewyraźną sytuację unitów w obozie katolickim, natomiast bardziej otwarte w stosunku do protestantów i dysydentów: „Ale i boleści, które Cerkiew Chrystusowa cierpi, ponosząc już zmniejszenie wolności od politycznych katolików, już opresje od dissidentów, powinien i najpierwej, i najbardziej uśmierzać, wyciągać, gdyż z chorobą Cerkwi [...] idzie w tropy choroba, zmniejszenia, upadek państw”<sup>58</sup> — pisał unicki archimandryta o obowiązkach dostojnika świeckiego.

Protestanci na Litwie unikali nawet tego rodzaju sformułowań podczas uroczystości pogrzebowych. Kiedy w 1637 r. zmarł zasłużony dla miasta długoletni burmistrz wileński Jakub Gibel, ostatnia jego droga została zakłócona przez motłoch stołeczny, działający zapewne nie z własnej inicjatywy. Zmarły był bowiem aktywnym działaczem luterańskim, pełnił funkcje kuratora kościoła ewangelicko-augsburskiego i zasłużył się jako jego dobroczyńca, gdyż „własnym sumptem ołtarz bardzo zacny i kosz-

<sup>55</sup> A. S. Radziwiłł, *Pamiętniki*, wyd. E. Raczyński, t. 2, Poznań 1839, s. 4.

<sup>56</sup> J. Olszewski, *Grono winne pod Zodiakiem Sapieżyńskim w młodym wieku dojrzałej cnoty. Na pogrzebie WP JMP Krzysztofa Sapiehy wojewodzica wileńskiego, pisarza WXL w kościele św. Michała wystawione 27 XI 1631*, Wilno 1631. (Opieram się na wydaniu pośmiertnym mów Olszewskiego: Wilno 1645, s. 321 - 322).

<sup>57</sup> Piątkiewicz, „Laska marszałkowska”..., cz. 2, „Przegląd Powszechny”, R. 8, t. 30, s. 21; mowę Sarbiewskiego ze skrótami przedrukował B. Nadolski (*Wybór mów staropolskich*, s. 284 - 303).

<sup>58</sup> A. Dubowicz, *Wyprawienie osoby, którą od Boga wziął i na Theatrum świata szczęśliwie odprawił Jaśnie Wielmożny Jego Mość Pan Janusz Skumin Tyszkiewicz... wystawione w Wilnie w Cerkwi św. Trojce Ojców Bazyljanów Unitów w roku 1642 oktobra 24 dnia*, [Wilno 1642], s. F4. Na temat katolickich „polityków” por. liczne wzmianki w wystąpieniach Birkowskiego.



towny sprawił i niemałą sumę na to ważył, zasięgając do niego z cudzych krajów sztuk misternych” — jak zaznaczono w mowie nad grobem. Ale nawet wówczas rozgoryczony przeciw kaznodzieja przemawiał w duchu zbliżenia między wyznaniem chrześcijańskimi. Pozwolił sobie jedynie na uwagę o konieczności przestrzegania przez katolików w praktyce teoretycznych sformułowań *Ewangelii*. Ministrowie mocniej niż księża akcentowali potrzebę zgodności postępów ze słowami, jaka powinna cechować prawdziwego chrześcijanina: „słuchajcie, catholicy, żeć my nie zakazujemy dobrych uczynków, jako nas niektórzy niesłusznie do was udawają. Lecz krzywda się nam w tym dzieje. Bo my słuchacze nasze upominamy, aby się pomnażali w wierze i cnotach ś., aby wedle woli Bożej i słowa jego żyli. Małowany to u nas chrześcianin, który się przechwala, że słowa Bożego słucha, a według niego nie żyje”<sup>59</sup>.

O ile jednak cytowany wyżej Schönflissius, działający na terenie Wilna, bronił pokoju religijnego i starannie unikał jakichkolwiek zadrażnień z katolikami, akcentując równocześnie momenty zbieżne: chrzest i cześć dla Trójcy św., to inaczej sytuacja miała się w tych ośrodkach miejskich Rzeczypospolitej, gdzie różnowiercy stanowili zdecydowaną większość. Ministrowie luterkańscy nie silili się tam na wykwintne reminiscencje biblijne, lecz z pasją poruszali sprawę najbardziej żywo, a mianowicie pogarszającą się sytuację protestantów w państwie. Echa tumultów wileńskich z 1611 r. pobrzmiwają w kazaniu pogrzebowym, wygłoszonym wkrótce potem w Toruniu przez Jana Turnowskiego. Mówca, niewiele miejsca poświęcając zmarłemu, pochodzącemu z odległych krajów niemieckich, nawiązał do różnic i podobieństw między konfesjami chrześcijańskimi, wspominał o zgodzie, do jakiej Marcin Luter zobowiązał się wobec miast szwajcarskich w sześć lat po zgonie Ulrycha Zwingliego<sup>60</sup>. Następnie szerzej zreferował sojusze między polskimi protestantami, zawarte w latach 1570, 1583 i 1595, oraz naświetlił zmiany w postawie kolejnych monarchów wobec problemów religijnych: bezpośrednio stwierdził, że Zygmunt August, Henryk Walezy i Stefan Batory zaakceptowali pokój wyznaniowy. Słowem natomiast nie wspominał o panującym wówczas Zygmuncie III, lecz anonimowo zaatakował warchołów, którzy niweczą zgodę i „bunty stroją”, choć sami niewiele umieją<sup>61</sup>. Rozprawił się wreszcie z bezczeszczącymi cmentarze katolikami, czego w stosunku do zwłok Chrystusa nie dopuścili się nawet „chrześcijanie wściekli, żydow-

<sup>59</sup> A. Schönflissius, *Antidotum spirituale...*, s. C<sub>4</sub>; por. M. Łowmiańska, *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, Wilno 1929, s. 50, 90; T. Turkowski, *Gibel Jakub*, PSB, t. VII, s. 422.

<sup>60</sup> J. Turnowski, *Pogrzebne słowa przy ostatniej postudze s[awnej] pamięci Heinricha Hubera MK z szwabskiej Halle w Toruniu uczciwie pogrzebionego*, b.m. 1612, s. C<sub>3v</sub>.

<sup>61</sup> Turnowski, op. cit., s. C<sub>4</sub>.

scy kapłani”<sup>62</sup>. Tak więc Turnowski przyszedł w sukurs swym polskim i litewskim współwyznawcom w *par excellence* politycznym kazaniu, pomagając się tego, o co nie śmieli już prosić tamtejsi, zmajoryzowani przez katolików protestanci.

W kazaniach pogrzebowych uwagi o nicości doczesnego świata przeplatają się z obrazami życia pozaziemskiego. Te zaś — w zależności od fantazji mówcy — pozostają w sferze abstrakcji albo rysują życie niebieskie na kształt ziemski. Refleksje filozoficzne snuł Reginald Tyszkiewicz, który jesienią 1643 r. odprowadzał do grobu w wileńskim kościele dominikanów Św. Ducha zwłoki Stanisława Izdebskiego, wdał się bowiem w rozważania o naturze człowieka, określając go mianem zwierzęcia rozumnego, składającego się z ciała i duszy, czy formy. Ciało jest prochem, „który z wodą pomieszany stał się błościem i giejem”; dopiero Bóg tchnął weń ducha, dał rozum, wolę i pamięć. Tu zakonnik — świadom poglądów starożytnych myślicieli — pouczył słuchaczy, że bardziej dokładnie można dowiedzieć się o tych kwestiach na wykładach profesorów miejscowej Akademii. Konkluzja erudycyjnych wywodów była następująca: jedynie dusza nie umiera<sup>63</sup>. Przejęty wyższymi problemami, kaznodziejaomal nie zapomniał o nieboszczyku — ledwie pod koniec zaznaczył, że był on pełen pobożnych, katolickich cnót, miał za patronów Matkę Boską i św. Stanisława, zasłużył więc na zbawienie<sup>64</sup>.

W pierwszej połowie XVII w. szlachta otrzymywała w szkole i kościele uproszczony obraz świata, pojęcia religijne w zestawieniu z epoką reformacji uległy prymitywizacji. Daje się też zauważyć wyraźniejsze niż dawniej unarodowienie kultu religijnego. Na Litwie rzecz się miała tak samo jak w Polsce, co się wiąże z unifikacją na gruncie sarmatyzmu stanu szlacheckiego w całej Rzeczypospolitej i sarmatyzacją katolicyzmu<sup>65</sup>. Stosunki niebiańskie ukazywane były na obraz ziemskich, podobnie się zapatrywano na piekło. Dowodów konkretyzacji świata pozaziemskiego i ukazywania go na sposób swojski, żywy możemy doszukiwać się w licznych kazaniach pogrzebowych. Znajdujemy więc w niebie analogie do życia politycznego, ustroju i wojskowości. Czytamy o rotmistrzach, chorążych i porucznikach śmierci<sup>66</sup>; oto jak występują rody magnackie:

<sup>62</sup> Turnowski, op. cit., s. D<sub>3</sub>.

<sup>63</sup> R. Tyszkiewicz, *Kazanie albo itinerarz do domu wieczności przy pogrzebie ... Stanisława Jana Izdebskiego ... roku 1643 dnia 24 listopada odprawowany*, [Wilno] 1643, s. A<sub>2</sub> - B.

<sup>64</sup> Tyszkiewicz, op. cit., s. D<sub>2</sub>.

<sup>65</sup> Na temat polonizacji potrydenckiego katolicyzmu zob. J. Tazbir, *Rzeczpospolita i świat. Studia z dziejów kultury XVII wieku*, Wrocław 1971, s. 99 i nast.; por. też S. Cynarski, *Sarmatyzm, ideologia i styl życia*, [w:] *Polska XVII wieku. Państwo — społeczeństwo — kultura*, pod red. J. Tazbira, Warszawa 1969, s. 220 i nast.

<sup>66</sup> A. Wituński, *Dla wiecznej pamięci chorągiew pobożnej miłości na znieśnienie żalobnej chorągwi z śmierci Jaśnie Wielmożnej Jej Mści Pani Halzbiety z Go-*



„Przyłącza się ogromne wojsko, dwoma pułkami nierozdzielnie idąc z Trąbami [herb Radziwiłłów] IMPP Sapiehów”<sup>67</sup>. Dwór królewski Zygmunta III porównywany jest z otoczeniem faraona i „monarchy najwyższego”<sup>68</sup>. Król przekazuje następcy koronę, hetman buławę, kanclerz pieczęć. Znaki owe na ziemi z rąk do rąk pielgrzymują, niemniej jednak „zmarły urzędnik następującemu pióra nie oddaje, ale od własnej ręki raczej cnoty utemperowane przenosi do górnej kancelarii”<sup>69</sup>. Pisarz trybunalski więc po zgonie zabrał swe pióra na inny świat, ponieważ i tam będzie mu potrzebne; tak jak dotąd służyło „pióra na dworze króla ziemskiego”, tak teraz podobne funkcje będzie spełniać na „dworze króla niebieskiego”, co stanowić ma wielki zaszczyt dla całego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Zmarły zajmie swe miejsce jako jeden z urzędników spełniających nieodzowne funkcje w mechanizmie bytowania pozaziemskiego, stanowiącego wyższy i bardziej doskonały szczebel dla ludzkości. Dlatego zrozumiałe jest dla słuchaczy, że senator, który na ziemi postępował w urzędach i doszedł do najwyższego (województwa wileńskiego), skoro już dalej tu awansować nie mógł, przeniósł się do nieba<sup>70</sup>.

Ową podróż z jednego świata do drugiego starano się uatrakcyjnić, zacierając równocześnie różnice między dwoma bytowaniami. Podczas pogrzebu kniazia Szymona Sanguszki (zm. w listopadzie 1638 r.) zwłoki „wielkiego bohatera, mądrego senatora” zostały przeprowadzone „z tych ozdobnych i pozornych murów Białokowelskich pod ciemne i żalosne lochy ziemne”<sup>71</sup> nie pieszo, lecz w „foremnym pojeździe” ciągniętym nie przez trzy, jak to najczęściej bywało, ale sześć koni<sup>72</sup>. Niekiedy raczono słuchaczy dykteryjkami, które swoiście malują atmosferę, w jakiej odbywały się uroczystości żałobne. Jedną z nich przedstawił zakonnik podczas pogrzebu Zofii Słuszkowej. Wojewodzina nowogródzka postąpiła mianowicie w podobny sposób, jak pewien królewicz sycylijski, który chcąc bezpiecznie przebyć ziemie nieprzyjacielskie kazał się nieść w trumnie, dzięki czemu zdrowy i cały ominął czyhające nań zasadzki. Ona z kolei, „okrywszy się po śmierci szarą sukienką zakonną, ubiegła straż nieprzyjazną i niebezpieczeństwa śmiertelne, albowiem ktokolwiek z nieprzyjaciół do truny pojrzy, nie jako senatorkę tak wysoką, ale jako ubogą i umartwioną

slawic Wollowiczowej starościnej generalnej żmudzkiej... w kościele brzeskim u ojców bernardynów na pogrzebowych egzekwiach kazaniem wystawiona, Lublin 1636, s. B<sub>4v</sub>.

<sup>67</sup> Wituński, op. cit., s. E.

<sup>68</sup> Dubowicz, *Kazanie na pogrzebie Theophila Tryzny...*, s. C<sub>3</sub>.

<sup>69</sup> A. Dubowicz. *Pióra lekkie ciężki świat noszące. Na pogrzebie IMP Jana Koleny województwa wileńskiego trybunalskiego, ziemskiego pisarza, Wilno 1637* (pogrzeb odbył się w cerkwi unickiej Św. Trójcy 18 XII 1636 r.).

<sup>70</sup> Wituński, *Gryf Chodkiewiczowski...*, s. E<sub>3</sub>.

<sup>71</sup> Dygoń, *Przemiana koni poszosnych pod lektyką JM. Simeona Samuela Sanguszka...*, s. A<sub>3</sub>.

<sup>72</sup> Dygoń, op. cit., s. B.

zakonnice, wzgardziwszy, minie, a ona tym bezpieczniej, ułacniwszy tamtego żywota przeszkody, z większą ufnością i prędzej przy łaskawym Chrystusie Zbawicielu swoim stanie”<sup>73</sup>. Mówca, który w ten sposób interpretował coraz modniejsze chowanie zmarłych w szatach mniszych, tak był zadowolony ze swej opowieści, iż wielkodusznie wybaczył dobrodziejce własnego zgromadzenia — sam był dominikaninem — że kazała się pogrzebać w „szarej sukience Franciszka ś., dominikańską białą od siebie oddaliwszy”, i dodał sentencjonalnie: przecież oba zakony, równie ubogie, są sobie braćmi<sup>74</sup>.

W dobie baroku chętnie sięgano do metafor mitologicznych oraz dziejów biblijnych i antycznych. O pobożnego prałata wileńskiego Białłożora miały np. konkurować między sobą — na podobieństwo trzech bogiń spierających się przed wojną trojańską o miano najpiękniejszej — ojczyzna, kapituła wileńska i chwała wiekuista; on wybrał tę ostatnią<sup>75</sup>. Polonizacji podlegały nie tylko wyobrażenia nieba, ale również sceny zaczerpnięte z *Biblii* — oto kaznodzieja, sięgając do zrozumiałych dla siedemnastowiecznego słuchacza porównań, dowodził np., że Dawid wygłaszał mowę do swego senatu<sup>76</sup>, u Izraelitów doszukiwał się więc instytucji odgrywającej czołową rolę w systemie ustrojowym szlacheckiej Rzeczypospolitej. Kiedy brakowało materiału biograficznego, chętnie sięgano do bogatego tła porównawczego, np. do życia św. Augustyna i jego matki Moniki<sup>77</sup>. Obficie szermowano jednak porównaniami przy każdej okazji, a więc również wówczas, gdy ich celem nie było tylko zapełnienie luki we wiadomościach dotyczących zmarłego. Nieodrodnym synem swoich czasów był Sarbiewski, toteż potrafił on stworzyć jakże plastyczną wizję świata pozaziemskiego, utworzonego na wzór doczesny; jest więc wzmianka o marszałkowaniu na „pokojach niebieskich”<sup>78</sup>, „najwyższym konsystorzu”, w którym majestat Boski zwołuje „ze wszystkich świata tego parlamentów i trybunałów sędziów i deputatów”<sup>79</sup>; w parze ze znanym szlachcie trybunałem ziemskim idzie niebieski, który jest „nad ten wasz wyższy i straszniejszy”<sup>80</sup>.

Niektórzy duchowni stworzyli całe serie portretów nagrobkowych. Szczególnie zasłużony był tu wspomniany kilkakrotnie Andrzej Schönflissius, wywodzący się z ubogiej rodziny toruńskiej, a przez wiele lat —

<sup>73</sup> M. Doroszewski, *Poważna senatorka w trzech bramach przy pogrzebie Jaśnie Wielmożnej Pani Zophiej Zienowiczownej Słuszczynej wojewodzkiej nowogrodzkiej*, b.m. i d. (po 14 I 1642 — data pogrzebu), s. Gv.

<sup>74</sup> Doroszewski, loc. cit.

<sup>75</sup> Kurczewski, *Biskupstwo wileńskie...*, s. 299.

<sup>76</sup> A. Wituński, *Pierścień nieśmiertelności oddany w żałobnych namiotach śmierci Krzysztofa Wiesiołowskiego w. marszałka litewskiego*, Kraków 1637, s. 14.

<sup>77</sup> J. Zygmunt, *Żywoć wieczny*, s. D4.

<sup>78</sup> *Wybór mów staropolskich*, s. 288.

<sup>79</sup> *Ibid.*, s. 296.

<sup>80</sup> *Ibid.*, s. 297.



do końca życia — związany ze stolicą Wielkiego Księstwa Litewskiego. Podobnie jak inni, również i on był panegirystą wobec swych klientów, jednakże chwalił ich w sposób umiarkowany i nigdy nie zapominał o realiach. Dzięki niemu posiadamy interesującą galerię wileńskiego patrycjatu, w której biografii nie nikną pod natłokiem materiału moralizatorskiego, ponieważ zgodnie z przyjętą przez tego autora zasadą są one przedstawione w sposób zwarty, osobno, w końcu każdego kazania<sup>81</sup>. U innych autorów najczęściej trzeba konkretne fakty wyszukiwać w morzu wymowy, wśród pochwał dobrych matek, żon, córek itd. Jednakże i tam historyk znajdzie materiał, jakiego brakuje w innego typu źródłach. Jeśli dowiadujemy się np., iż zmarła wyszła za mąż w 19 roku życia, przez 14 lat pozostawała w małżeństwie i 10 we wdowieństwie, łatwo już obliczyć jej wiek w chwili zgonu<sup>82</sup>. Dane genealogiczne z reguły dokładnie podawano również o przodkach po mieczu i kądzieli oraz o potomstwie. W ten sposób informacje biograficzne zastępują po części nie zachowane do dziś metryki.

Niekiedy dzięki kazaniom pogrzebowym możemy ustalić nowe fakty dotyczące fundacji zborów protestanckich. Dowodzi tego wystąpienie Samuela Dambrowskiego nad trumną Elżbiety Naruszewiczowej w Gojcieniskach, w pobliżu Wilna, na początku 1624 roku. Nieboszczka była zapewne córką starosty orszańskiego i horodniczego wileńskiego Piotra Nonhardta, który ufundował w tej miejscowości świątynię luterańską. Henryk Merczyng ustalił datę jej powstania na rok 1630, fakt ten musiał mieć miejsce jednak przynajmniej sześć lat wcześniej, skoro już wówczas odbywały się tam uroczystości żałobne po zgonie córki fundatora<sup>83</sup>.

Na równi z kazaniem — pamięć zmarłych przedstawicieli rodów magnackich uwieczniały panegiryki świeckie. Do najbardziej interesujących utworów tego typu należy praca ku czci młodego Hieronima Karola Chodkiewicza (1621 — 1650), starosty mozyrskiego i błudeńskiego, opublikowana równocześnie przez drukarnię akademicką w Wilnie w polskim oryginale i po łacinie (*Ortus immortalis gloriae post occasum magnae spei perillustris ac magnifici domini D. Hieronimis Chodkiewicz capitanei mosyriensis*, Wilno 1650). Autor pociesza osieroconą rodzinę, że nieszczęścia dotyczą jedynie wielkich ludzi, podobnie jak pioruny biją tylko w szczyty gór, omijają natomiast doliny; również gwałtowne wichry

<sup>81</sup> Na temat działalności Schönflissiusa w Wilnie zob. J. Zaremba, wstęp do: A. Gdaczusz, *Wybór pism*, Wrocław 1969, s. 10 i nast.

<sup>82</sup> Zygrowiusz, op. cit., s. D<sub>2</sub>.

<sup>83</sup> S. Dambrowski, *Desideria Christianorum albo pragnienia duchowne chrześcijańskich ludzi. Nad zmarłym ciałem Zacie urodzonej i Szlachetnej Paniej Jej Mości Paniej Elżbiety Nohartowny Naruszewiczowej, w kazaniu pogrzebowym z Psalmu 42 w Gojcieniskach wyrażone*, b.m. (1624), karta tytułowa; por. H. Merczyng, *Zbory i senatorowie protestanczy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1905, s. 210.

wyrywają z korzeniami uparte drzewa, podczas gdy „pokornej trzcinie kłaniać się tylko sobie każą”<sup>84</sup>. Jednym z takich właśnie wyniosłych drzew miała być starożytna familia Chodkiewiczów, która „początków Korony Polskiej i W. X. Lit. dosięga”<sup>85</sup>. Życie ludzkie Urbanowicz porównuje z porami roku (dżdżysta jesień, mokra wiosna, wesołe lato) oraz pogodą (słoneczna lub pochmurna); jego zdaniem ziemskie bytowanie człowieka ma jedynie smutne części roku, brakuje natomiast w nim lata<sup>86</sup>.

Wspólna cecha kazań i panegiryków świeckich to gloryfikowanie zmarłych i ich rodzin. Natomiast ze zrozumiałych względów drugie z wymienionych tu utworów pozbawione są elementów moralizatorskich, podczas gdy na równi z pierwszymi dostarczają materiałów z różnych dziedzin ówczesnego życia. Wspomniany panegiryk rzutuje np. na ówczesny program nauczania historii; pisze bowiem autor o zmarłym staroście: „Wiedział, skąd początek rzymskie państwo wzięło, jakimi drogami, za czyją sprawą do takiej wielmożności przyszło. Umiał wyliczać, co za wodze w Grecyjej byli, gdzie i jako z nich który i z kim wojował, jakie zwycięstwa odniósł. Nie tajna mu perskich monarchów możność była, który po którym monarcha na państwo następował, kto Babilon założył, gdzie Troja stała, jak długo o nie Grecy z Priamem i trojańskimi xiążęty walczyli. A gdy się wiadomością cudzych krajów i dalszych wieków zabawiał, w ojczyźnie swojej pielgrzymem nie był”, znakomicie bowiem znał również jej dzieje<sup>87</sup>.

Interesujący to przyczynek do spojrzenia ówczesnej szlachty na zagadnienie edukacji, w której wiadomości historyczne, dotyczące antyku, stawiano na pierwszym planie. Niekiedy różnice między kazaniem a utworem świeckim były nader płynne, czego dowodem jest analizowane wyżej kazanie Sarbiewskiego o „lasce marszałkowskiej”. Mimo że autor silnie akcentował rolę kościoła w państwie, to z drugiej strony, przedmiotem zainteresowania był zmarły Sapieha głównie jako obywatel, a nie tylko wierny, oczekujący przez całe życie zbawienia wiecznego. Kazanie to jednak wyjątkowe wśród ówczesnych wystąpień kościelnych podczas uroczystości żałobnych, tak jak wyjątkiem był humanista Sarbiewski wśród duchownych owej epoki.

Kazania stanowiły tylko fragment uroczystości pogrzebowych, które były w dobie barokowej ogromnie rozbudowane. Uwaga ta dotyczy, rzecz jasna, jedynie osób zamożnych. Słowa duchownego zawierały słowną

<sup>84</sup> J. Bielecki-Urbanowicz, *Wschód nieśmiertelnej sławy po zachodzie żywota i wielkiej nadziei Wielmożnego Jego Mości Pana P. Hieronima Chodkiewicza starosty mozyrskiego*, Wilno 1650, s. A<sub>1</sub>.

<sup>85</sup> Bielecki-Urbanowicz, op. cit., s. B<sub>2</sub>.

<sup>86</sup> Bielecki-Urbanowicz, op. cit., s. A.

<sup>87</sup> Bielecki-Urbanowicz, op. cit., s. D<sub>1</sub>.



ilustrację wspaniałego wystroju architektonicznego — owych napisów, katafalków, trumien, portretów, kolumnad. Zrozumiały więc, że u protestantów prostota słowa ministra współgrała ze stosunkowo skromnym wystrojem zboru. U katolików natomiast było odwrotnie. Architekci, malarze i oratorzy prześcigali się w pomysłowości, każdy chciał być oryginalny. Wydaje się, że najwięcej możliwości mieli tu właśnie mówcy, każdy z nich dążył do wybrania innej niż dotąd myśli przewodniej, która później — już w druku — była uwidoczniła w tytule utworu. Spotykamy się więc z owymi „lekarstwami duchownymi na truciznę srogiej śmierci”, „pragnieniami duchownymi chrześcijańskich ludzi”, „wschodami nieśmiertelnej sławy po zachodzie żywota i wielkich nadziei”, „gronami winnymi”, „krzyżami strzelistymi”, „nieśmiertelnościami prawowiernych” itd.

W kazaniach i mowach pogrzebowych z pierwszej połowy XVII w. odnajdujemy ślady ówczesnych prądów literackich i ideowych. Forma — jak i e różna od szesnastowiecznej — całkowicie należy do baroku, treść zaś tkwi w problematyce sarmackiej i kontrreformacyjnej. Kościoły i zbory bardzo często rozbrzmiewały pieniemi żałobnymi ku czci osób grzebanych w zupełnie innych stronach. A więc oddawano hołd pamięci monarchów i ich małżonek oraz dostojników. Już w trzy tygodnie po śmierci Zygmunta III (zm. 30 IV 1632 r.), a na długo przed jego pogrzebem w katedrze wawelskiej, zostało zorganizowane uroczyste nabożeństwo w bazylice wileńskiej. Kazanie, wkrótce opublikowane, wygłosił wówczas jezuita J. Olszewski (*Snopek najaśniejszy Zygmunta III... w Bogu przez żywota świętobliwość ufundowany*); druk ten wznowiono w zbiorowym wydaniu utworów tego kaznodziei (Wilno 1645). Kiedy w nocy z 9 na 10 VIII 1631 r. zmarła w Krakowie królowa Konstancja, po trzech miesiącach w katedrze wileńskiej uczcił jej pamięć ten sam mówca (*Żałoba po Najjaśniejszej Konstanczej, królowej polskiej*, Wilno 1631). W ten sposób oddawano hołd pamięci nie tylko wysoko urodzonych, ale również przedstawicielei zamożnego mieszczaństwa, rzuconego przez losy w odległe strony lub zamieszkałego w innych miejscowościach Rzeczypospolitej. Kiedy w Toruniu odbywały się egzekwie nad zwłokami kupca Hieronima Ryda, pochodzącego z Poznania, w tym samym dniu zbor wileński był świadkiem nabożeństwa za jego duszę, odprawionego przez Samuela Dambrowskiego, który pięć lat wcześniej (1615) przybył nad Wilię ze stolicy Wielkopolski, gdzie dobrze znał nieboszczyka, gdyż przez dziesięć lat był jego spowiednikiem. Wygłoszone wówczas przez tego ministra kazanie zostało wkrótce ogłoszone drukiem (*O szczęśliwym skonaniu człowieka chrześcijańskiego*, Wilno 1620).

Wystąpienia te niczym nie różniły się od kazań wygłaszanych bezpośrednio nad zwłokami, zresztą niekiedy między takimi pogrzebami sym-

bolicznymi a realnymi różnice w programie uroczystości były minimalne. Utwory te zajmowały istotne miejsce w systemie kontrreformacyjnej propagandy wyznaniowej, dlatego do ich publikacji przykładały wielką wagę nie tylko rodziny zmarłych, ale również władze kościelne. Starają się one w miarę możliwości dostarczać wiernym oprócz stereotypowych przykładów zwykłej pobożności również nadzwyczajnych wzorów osobistości świątobliwych. Do takich należał syn protestanta, a potem konwertyta, sławiony cudami jezuita Mikołaj Łęczycki. Obszerna jego biografia miała stanowić, być może, prolog do starań o wyniesienie bogobojnego zakonika na ołtarze<sup>98</sup>.

Literatura pogrzebowa z natury rzeczy powstawała żywo, jako że miała charakter okolicznościowy. Nie można jednak brać za dobrą monetę oświadczeń kaznodziejów, jakoby na przygotowanie swych wystąpień mieli niewiele czasu, niekiedy tylko kilka dni. Co bardziej wzięci duchowni mogli się bowiem spodziewać dosyć częstych ofert i dlatego prawdopodobnie wcześniej koncyrowali mowy, do których później dostosowywali szczegóły biograficzne. Zresztą w druku kazania były na nowo rozpracowywane i z reguły rozszerzane. Trudno bowiem przypuszczać, aby nawet w owych czasach było wygłaszane w całości przemówienie liczące ponad 100 stron.

Druk następował zwykle w kilka miesięcy po pogrzebie, niekiedy jednak dopiero po kilku latach. Wiązało się to dosyć często z kłopotami typograficznymi. Nie mieli ich katolicy (operatywne oficyny akademicka i unicka w Wilnie) wydający swe utwory również w Lublinie czy Krakowie. Kalwini dysponowali drukarnią w Lubczu, którą udostępniali również luteranom; ci wydawali też w Toruniu i Gdańsku. Zazwyczaj kazania były dedykowane najbliższemu krewnym zmarłego, niekiedy dostojnikom państwowym lub wpływowym znajomym. Nakłady prawdopodobnie nie były wysokie, egzemplarze zapewne rozsyłano do członków rodziny i znajomych, w pierwszym rzędzie uczestników żałobnych uroczystości.

Dla jednych takie broszury miały stanowić przede wszystkim dokument sławy rodu, dla innych pobożną lekturę. Były jednym i drugim. Bogata forma barokowa występowała — na co zwróciliśmy uwagę — u wszystkich wyznań chrześcijańskich, chociaż większa skromność cechowała protestantów, a zwłaszcza luteran, co się wiązało z ich odmiennym niż u katolików, a także u kalwińskiej szlachty stosunkiem do pogrzebów. Natomiast treść bywała zbieżna; stopniowo zanikały elementy polemiki międzywyznaniowej, zastąpił je wspólny cel: dążenie do wychowania

<sup>98</sup> K. Kojalłowicz, *Żywot W. X. Mikołaja Lanciego abo Łencyckiego SJ*, b.m. 1652, s. 119 i nast.



z myślą o zbawieniu. Klimat kontrreformacji nie pozostał bez wpływu na religie protestanckie.

## Oraisons funèbres lituaniennes dans la première moitié du XVII<sup>e</sup> siècle

Cet article contient une analyse d'un des éléments essentiels des cérémonies funèbres en Lituanie à l'époque de la Contre-Réforme: il s'agit des oraisons prononcées dans les églises, pendant les enterrements, par les représentants du clergé de toutes les confessions; le cadre architectonique et le décor plastique somptueux, le déroulement du service divin et les oraisons — tout ceci formait un ensemble intégral élaboré avec soin par les maîtres de cérémonie à l'intention des grands seigneurs.

Ces oraisons, après avoir été prononcées pendant la cérémonie, étaient par la suite souvent imprimées, généralement sous une forme plus élaborée par rapport au texte original, parlé en chaire; c'est grâce à ce procédé qu'ont été conservées et restent ainsi à notre disposition plusieurs oraisons, préparées à la demande individuelle de divers magnats, et publiées par la suite à leurs frais. D'autre part, nous disposons également de manuels qui contiennent des modèles des oraisons funèbres se prêtant à diverses occasions (enterrement d'une fille, d'une veuve, d'un enfant, d'un guerrier, etc.) et rédigées pour l'usage du clergé paroissial. La portée sociale de ces oraisons était, évidemment, bien plus large que celle des oraisons individuelles.

Un examen approfondi de presque deux cents oraisons de ce genre permet de conclure que dans la première moitié du XVII<sup>e</sup> siècle les différences entre les cérémonies funèbres catholiques et protestantes devenaient de moins en moins marquées. Il est vrai qu'en règle générale les protestants stipulaient dans leurs testaments qu'ils ne désiraient pas de cérémonies solennelles devant leurs cercueils, mais en fait, de telles déclarations n'avaient qu'un caractère purement formel et n'étaient pas respectées par la famille du défunt. Dans les débuts de la Contre-Réforme, les enterrements offraient l'occasion à des controverses dogmatiques qui cependant furent bientôt abandonnées pour céder la place à la propagande des principes généraux du christianisme. L'on insistait surtout sur les motifs moralisateurs — un tableau lumineux du mort — dans sa qualité de chrétien et de citoyen à la fois — devait servir de modèle digne d'être suivi par les vivants. L'accent était mis sur la nécessité d'une humble soumission à la volonté divine comme source de tous les succès des humains. Et c'est dans ce dernier point qu'une différence subtile se laisse discerner entre les oraisons catholiques et protestantes: celles-ci mettaient en relief de façon plus marquée les mérites de l'homme, résultant de ses actions individuelles. Dans la mesure même où la Contre-Réforme gagnait en force, les prédicateurs mettaient l'accent de plus en plus marqué sur la piété du mort en faisant l'éloge de ses vertus chrétiennes.

L'analyse des oraisons montre qu'à l'époque la «sarmatisation» et la polonisation du culte religieux devenaient de plus en plus généralisées. Les orateurs brosaient un tableau du paradis qui était celui de la République dont les institutions politiques s'inspiraient des modèles antiques; ils ne manquaient pas non plus de documenter leurs affirmations par des textes bibliques, dûment interprétés à cet effet. Et c'est

ainsi que s'effectuait l'intégration de diverses confessions chrétiennes, et, d'autre part, un rapprochement entre la vie éternelle et l'existence temporelle: les prêcheurs visaient simplement à présenter la vie posthume d'une façon familière, compréhensible pour leurs auditeurs.

Ces éloges funèbres s'avèrent une source importante pour l'étude des rapports généalogiques, puisque ils remplacent la documentation constituée de nos jours par les métriques, ou, plus généralement, par les actes de naissance ou de décès; ils enregistrent également maintes réalités de la vie quotidienne, telles, par exemple, que l'enseignement ou le travail professionnel; et, enfin, ils fournissent des informations d'une valeur considérable à tout chercheur se vouant à l'examen de la mentalité de la société de l'époque.